

Str. 1 – Flesz
Str. 1/2 – Koalicja – trudne słowo
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 32)

MINAŁ DZIEŃ

W Wandystanie rodzi się nowy ruch polityczny - protorepublikanizm. Jego twórca, niejaki Lollopo przedstawił listę podstawowych prawd protorepublikanina. Przykłady? Renata Beger to bogini seksu, Donald Tusk to właściciel Platformy Wiertniczej, a kretyni w polskiej polityce to Giertych, Bubel, Rydzyk, geje i ekolodzy. Do PSL nowy ruch jest ustosunkowany neutralnie. Czyżby pierwszy w v-swiecie przypadek BSE?

...

Powstała Platforma Liberalno – Demokratyczna, nowa partia polityczna w Księstwie Sarmacji. Działać będzie pod hasłem: PO PIERwsze: SARMACJA. A co PO CZARTE?

...

Film "Monachium" Spielberga raczej nie dostanie Oscara, ale za to inspirowuje młodych Sarmatów. Supertajny Michał Radecki założył bowiem supertajną organizację o niezwykle oryginalnej nazwie "Sarma Mossad". Według informacji zawartej na supertajnej stronie Sarma Mossad powoduje nawet to, że komuś w łazience spada mydło. Ciekawe, czy interweniuje również wtedy, kiedy ten ktoś się po mydło schyli?

...

Magnus Oreira El Passa Arcylektor I Dominium Zakonu Sigmara Młotodziercy ogłosił na LDKS wzruszający i porywający apel. Nie możecie tego przegapić!

Redaktor Naczelny
markiz@kowalczykowski.net

Pptk Winnicki-Konieczny-ZOTN
sami-hypia@tlen.pl

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl



Koalicja (1918)

Koalicja – trudne słowo

DG: Czytelnicy umierają z ciekawości jak znajdzie Pan powstanie dwóch partii na sarmackiej scenie politycznej i czy widzi Pan możliwość stworzenia z którąś z nich koalicji rządzącej po zbliżających się wyborach?

Kanclerz hrabia Poleszczyk (NZM): Jestem głęboko przekonany o tym, że jeżeli zajdzie taka potrzeba NZM będzie współpracował z innymi partiami aby przynajmniej zminimalizować możliwe szkody dla Księstwa. Inne partie? Zwyczajne przedwyborcze ożywienie. Jeżeli jedna z nich dotrwa do następnych wyborów to będzie sukces.

DG: Dostaliśmy pytania od Czytelników o to w jakim charakterze zamierza Pan podjąć pracę w świecie realnym?

MP: Ich Poseł na dzień dzisiejszy jest świadom tego że człowiek prosto po studiach i nie chcący opuszczać miejsca zamieszkania może mieć poważne problemy ze znalezieniem pracy i dla tego nakierunkowany jest na praktykę/staż. Oczywiście w temacie studiów - czyli najchętniej praca z wykorzystaniem systemów CADowskich.

DG: Daje się zauważyć w tych pytaniach szybką ewolucję z pierwszej osoby liczby pojedynczej do trzeciej osoby liczby pojedynczej. Czy w planach jest progres do pierwszej osoby liczby mnogiej?

MP: Dopuszczamy taką możliwość, ale nie jestem pewien.

Kolejne wywiady na stronie 2

Dziennik Grodziski

Nr 42/06 (42)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

DG: Jak znajduje Pan powstanie dwóch nowych partii na sarmackiej scenie politycznej i czy widzi Pan możliwość stworzenia z którąś z nich koalicji rządzącej po zbliżających się wyborach?

Kandydat na Kanclerza wicehrabia Bartkowiak (NZM): Na pewno cieszy zwiększona aktywność mieszkańców Sarmacji, z pewnością na sarmackiej scenie politycznej będzie ciekawej, mam jedynie nadzieję, że powstałe partie nie rozleją się podobnie jak było to chociażby z MRW. Programy partii są w pewnej części zaczerpnięte z programu NZM, niektóre z pozostałych punktów są także sensowne. Kwestia koalicji to przede wszystkim domena partii - na chwilę obecną NZM nie planuje tworzenia koalicji rządowej, jednak wiele zależy od nadchodzących wyborów.

DG: Czy Pan będąc kandydatem na Kanclerza - przyszłego szefa ewentualnie koalicyjnego Rządu - nie widzi możliwości współpracy z SPD lub PLD?

MB: Na chwilę obecną nie - NZM chce przejąć pełną odpowiedzialność rządzenia bądź w ogóle tej odpowiedzialności nie podejmować.

DG: Rozumiem. Bardzo dziękuję za jasne postawienie tej kwestii. Na pewno pomoże to czytelnikom podjąć wybór w bliżących się wyborach.

MB: Również dziękuję.

DG: Jak SPD znajduje powstanie PLD?

Rzecznik Partii Mateusz M. Kudła (SPD): Niestety, Sarmacka Partia Demokratyczna nie zabiera jeszcze oficjalnego stanowiska w sprawie powstania nowego tworu politycznego. Póki co jednak, mogę Pana zapewnić, iż jesteśmy do Platformy nastawieni przyjaźnie. Swego czasu trwały nawet rozmowy na temat koalicji.

DG: Występowanie jako koalicja jest dobrym pomysłem z punktu widzenia marketingowego?

MK: Występowanie jako koalicja nie było dobrym pomysłem nie tylko z punktu widzenia marketingowego. Muszę stwierdzić, iż Platforma Liberalno-Demokratyczna - a szczególnie jej założenia programowe - coraz bardziej mnie niepokoją. Pomijam oczywiście fakt, że program Platformy zawiera mnóstwo literówek - jest on jednak napisany bardzo niekonkretnie i ogólnikowo. Ponadto, trudno mi się w nim doszukać choć krzty demokracji - PLD planuje m.in. wprowadzić głosy ważne (tym samym aplikując Sarmacji nierówność w społeczeństwie podczas wyborów), lub też zlikwidować Ministerstwo Obsługi Informatycznej i jego kompetencje powierzyć wybieranym przez Księcia urzędnikom. To ma być demokracja...?

DG: Czy jest Pan w stanie wyobrazić sobie stworzenie z PLD koalicji rządzącej po wyborach?

MK: Szczerze? Nie wyobrażam sobie. Już podczas rozmów koalicyjnych PLD narzucała nam własne warunki - zaś po ich odrzuceniu zaczęła grozić udzieleniem poparcia dla kandydata Bartkowiaka. Nie potrafiłbym takim ludziom zaufać. Uważam, że moi koledzy z partii również.

DG: Skoro tak, to rozumiem że istnieje teoretyczna możliwość koalicji SDP-NZM?

MK: Bylibyśmy niezwykle zadowoleni z takiej koalicji. Niestety, dopływają nas informacje, że władze NZM zamierzają zakazać swym członkom obejmowania urzędów w Rządzie pod moim kierownictwem. Bardzo mi z tego powodu przykro i zupełnie nie rozumiem Ich postawy. Będziemy jednak dążyć do ocieplenia naszych stosunków z NZM.

DG: Dziękuję bardzo za udzielenie tego szybkiego wywiadu telefonicznego. Jestem przekonany, że pomoże on dokonać naszym czytelnikom właściwego wyboru.

MK: Dziękuję również i pragnę serdecznie pozdrowić wszystkich czytelników tak aktywnej gazety jak Dziennik Grodziski.

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 32

- Zemdlałam? Dlaczego...?
- Bo ja ten... No, dałem pani po głowie – obwieścił z determinacją dzielny policjant Sosnowski.
- Dał mi pan po głowie? – zapytałam naiwnie – ale za co, na litość boską?
- Za nic...
- Za nic? Ot, tak?
- No przecież nie tak chciałem powiedzieć! Ja po prostu myślałem, że to jakiś włamywacz albo kto jeszcze gorszy, no! Nie poznałem pani!
- Ale to nie moja wina...
- No nie pani, co pani?
- No to pan mi przyłożył za nic...?
- Rany boskie – jęknął Sosnowski – pani się źle czuje, pani Sylwio, niech się pani może prześpi? Może ja lekarza poproszę?
- Nie, nie, lekarz nic mi nie pomoże – machnęłam ręką z rezygnacją – ja tak, już wiem... dociera do mnie, naprawdę.
Zauważyłam, że sierżant patrzy na mnie bardzo podejrzliwie, uznałam za stosowne jakoś udowodnić swoją normalność. Jak ja mogę udowodnić, że jestem normalna?
- Mogę powiedzieć wierszyk z przedszkola – oznajmiłam.
Oczy Sosnowskiego zauważalnie się powiększyły. Poczułam, że jednak mówię coś nie tak, i należą się nieco szersze wyjaśnienia.
- Ale nie, żadnego przedszkola, tfu, żadnego wierszyka – powiedziałam stanowczo – to jest mogę powiedzieć, ale nie chcę... No nie, cholera jasna, znów się poplątałam! – wrzasnęłam zirytowana. Sierżant nieco się odchylił do tyłu.
- Panie sierżancie – zaczęłam – ja jestem normalna. Nic mi nie jest. Słowo. Chciałam powiedzieć wierszyk, żeby dać dowód swojej normalności. Może nie najlepiej to wyszło, ale chciałam dobrze. Naprawdę. Nic mi nie jest. Pan wierzy?
- Wierzę – powiedział sierżant wyraźnie się przełamując – ale wypadła pani szalenie sugestywnie...
- Mam nadzieję, że na pana nie przeszło?
- Nie, nie, do wierszyków mi daleko – zapewnił mnie – pani gdzieś wychodziła? – błyskawicznie zmienił temat.
- No właśnie wychodziłam! – oznajmiłam radośnie, bo przypominałam sobie ostatnie sekundy sprzed wypadku – chciałam się przemknąć do sklepu, ale na płocie coś mnie złapało za nogę...
- Ja, we własnej osobie...
- No tak, pan. I więcej nic nie pamiętam. To znaczy teraz już wiem, nie mam do pana pretensji. W końcu nie chciałam by mnie ktoś poznał.
- No ale pani wie przecież, że pilnujemy?
- Nie spodziewałam się, że przede mną...
Tak to sobie wesoło przygadując i opowiadając coraz zabawniej wyglądającą „bitwę pod Parkanami” choć w liczbie pojedynczej, wyszliśmy przed dom. Sierżant uparł się jednak, że do sklepu muszę iść sama.
- Nikt tam na panią raczej nie czeka – argumentował – a ja nie chcę zostawić domu bez opieki. Wie pani, podłożyć jakąś bombę to jest sekunda. A możliwe, że chodzi o pani życie po prostu.
- No ale Ewelina...?
- Pomyśleliśmy sobie, że może istnieć inna możliwość – powiedział Sosnowski – bandyci doskonale panią znali, ale ponieważ pani nie było, porwali panią Flis niejako na wabia. A w ogóle to niech pani szybko wraca, spodziewamy się, że porywacze będą się z panią kontaktować. Dlatego nagrywamy rozmowy.
Popędziłam do sklepu myśląc nad obecną sytuacją. Jakoś to moje życie nabrało kolorów, ale odcień kompletnie mi nie przypadł do gustu.

Jest – sapnęła Ewelina, gdy kluczyk, dwukrotnie podnoszony z podłogi, utkwiał wreszcie w dziurce. Kwestia przekręcenia. Z początku wydawało się to banalnie proste. Wystarczy mocno chwycić zębami i przekrzywić głowę. Nic bardziej mylnego.